

TRZY KROKI OD SIEBIE - 10 LAT PÓŹNIEJ: BLISKO SIEBIE

Obudziła się. Moja Stella się obudziła. Dowiedziałem się tego od przyjaciela, doktora, który na moją prośbę zajmował się jej przypadkiem od czasu, kiedy zapadła w śpiączkę. Myślałem, czy po tak długim czasie będę mógł nazywać ją moją, czy będzie mnie pamiętać i czy dalej mnie kocha. Wiedziałem tylko, że się obudziła.

Samochód podskakiwał na nierównej drodze, gdy jechałem do szpitala, w którym leżała Stella. Nie mogłem się doczekać spotkania z nią, więc jechałem nieco szybciej niż powinienem. Stukałem palcami o kierownicę, zastanawiając się, co jej powiem. A miałem jej wiele do powiedzenia. Chciałem pochwalić się jej, że nareszcie wziąłem się poważnie do nauki, jak za nią tęskniłem i jak ją kocham. Moja miłość do niej nie wygasła pomimo upływu lat i chwilowego braku wiary w to, że jeszcze kiedyś ona wypowie moje imię. Lecz było to niczym, w porównaniu z dobrą wiadomością, jaką miałem jej do przekazania. Nie wiedziałem, jak jej to powiem, jak zacznę ani jak dobiore właściwe słowa. Rozmyślania na ten temat zamierzałem zostawić na później.

Zaparkowałem samochód przed szpitalem i ruszyłem w jego stronę. Serce waliło mi ze zdenerwowania, kiedy wpadłem do budynku jak burza. W holu powitał mnie mój przyjaciel, który po przywitaniu się ze mną natychmiast poprowadził mnie do jej sali.

Na widok jej twarzy, zwróconej w moją stronę, poczułem, że serce mi przyspieszyło. Szumiało mi w uszach, a ręce i nogi z emocji zaczęły mi lekko drżeć. Podeszedłem do jej łóżka i usiadłem na krześle obok.

- Witam z powrotem - powiedziałem do niej cicho i oczekiwałem na reakcję. Liczyłem, że mnie zapamiętała.

- Czy ty... Will...? - zapytała dziewczyna, przetwarzając w mózgu mój obraz. Oczywiście przez te 10 lat się bardzo zmieniłem. Włosy miałem dłuższe, rysy twarzy dojrzałe, lekki zarost i strój lekarza, którego w pośpiechu nie zdążyłem zdjąć przez wyjściem z laboratorium szpitala w innym niż to mieście. Po tych słowach od razu zrobiło mi się cieplej na sercu. A więc pamiętała mnie! - Och, kochana Stello, ty mnie pamiętasz! - Dlaczego miałabym cię nie pamiętać? - spytała zaskoczona. Wtedy wiedziałem, że nadszedł czas tej rozmowy.

- Wiesz, po twojej operacji wystąpiły powikłania i zapadłaś w śpiączkę. Było to 10 lat temu. W tym czasie - ciągnąłem dalej, żeby nie weszła mi w słowo. Chciałem streścić jej wszystko od razu - zabrałem się za naukę. Nadrobiłem liceum, ukończyłem studia lekarskie, zrobiłem 4-letnią specjalizację. Zaczęłem badania nad lekiem na chorobę, na którą oboje chorujemy, mukowiscydozę. Trwało to kilka lat, ale udało mi się. Mój lek przeszedł wiele testów i został oceniony jako skuteczny i zatwierdzony do użytku na całym świecie. Obecnie nie jestem już chory. Ty też nie musisz być - widziałem, jak oczy jej błyszczały i jaka była szczęśliwa, gdy jej to powiedziałem, ale jeszcze nie skończyłem. - Ponadto w tym czasie wynaleziony został lek na Burholderię Capację - bakterię, która dodatkowo pogarsza przebieg mukowiscydozy, a którą i ja 10 lat temu miałem. Nie ja wynalazłem ten lek, a mój stary znajomy.

- Czyli podsumowując, jesteś już całkiem zdrowy? - upewniła się.
- Tak, i ty też będziesz, moja droga Stello. Będziemy żyć normalnym życiem. Będziemy mogli żyć razem, jeśli tego chcesz... Po tylu latach nadal cię kocham.
- Oczywiście, że chcę!

Byłem tak szczęśliwy, że doczekałem wybudzenia się Stelli, mojej pierwszej po latach rozmowy z nią i usłyszenia, że nadal mnie kocha. Spełniły się moje największe marzenia i niedługo będę mógł poślubić kobietę mojego życia.

Paulina Różycka kl. 8